

# Idzie nowe!

Początek roku skłania do podsumowań i rozważań o przyszłości łowiectwa. Nie jest to łatwe, bo problemów przybywa. Borykamy się z atakami naszych przeciwników, które cieszą się rosnącym poparciem w społeczeństwie. Mamy ciągnący się stan niepewności co do obwodów, a tym samym co do przyszłości naszych kół. Przekształcenie PZŁ w agendę rządową pozostawiło nas bez reprezentacji w przestrzeni publicznej. Te sprawy były przedmiotem analizy w moich wcześniejszych komentarzach. Dlatego teraz postanowiłem się przyjrzeć innej kwestii, a mianowicie przemianom w sposobie uprawiania myślistwa, które uwidoczniły się ze szczególną wyrazistością w ubiegłym roku.

Chodzi mi o zmiany wynikające z dopuszczenia przez ministra środowiska używania noktowizyjnych i termowizyjnych celowniczych urządzeń optycznych w trakcie polowań nocnych. Stosowne rozporządzenie zostało wydane pod koniec 2019 r., a ministerstwo jako główny argument uzasadniający tę decyzję podawało konieczność zintensyfikowania walki z ASF-em. Wprawdzie podniosły się głosy, że te urządzenia mogą być wykorzystywane także do łowów na zwierzynę, na którą nie wolno polować w nocy, lecz zostały one odparte stwierdzeniem, że ministerstwo ufa myśliwym, a na przypadku łamania prawa zamierza reagować we właściwy sposób. W rezultacie myśliwi zaczęli masowo kupować odpowiednie wyposażenie i ubiegły rok upłynął pod znakiem nocnych polowań z nowoczesnym sprzętem. Z nieoficjalnych informacji wynika, że mało kto nabywa dzisiaj zwykłą lunetę. Można więc oczekiwać, że popularność noktowizji i termowizji się utrzyma. Co to oznacza dla przyszłości łowiectwa?

Nikt rozsądny nie wierzy, że termowizja czy noktowizja jest używana jedynie w ramach walki z ASF-em, a nawet tylko do polowania na dziki. Ten argument wydawał się bardzo wygodny, by uzasadnić decyzję ministerialną, ale najwyraźniej nikt nie pomyślał o skutkach ubocznych. Albo pomyślał, lecz je zignorował. Skąd te obawy? Mówimy o bardzo drogim sprzęcie. Żeby się o tym przekonać, wystarczy przejrzeć ogłoszenia w prasie łowieckiej czy w internecie. Koszt przyzwoitej lunety termowizyjnej to minimum 7 tys. zł, a te

naprawdę dobre to wydatek rządu kilkunastu tysięcy. Najwyraźniej zasobność kieszeni przeciętnego polskiego myśliwego bardzo się ostatnio poprawiła! I jak to pogodzić z narzekaniem na wysokość składki czy niechęcią do ponoszenia innych wydatków na rzecz koła?

Niewątpliwie duża grupa (jeżeli nie zdecydowana większość) tych, którzy zainwestowali w nowe urządzenia, zrobiła to z nadzieją, że ta inwestycja im się zwróci. A tam, gdzie motywacją myśliwego staje się osiągnięcie korzyści finansowej, kończy się prawdziwe myślistwo. Jednym ze sposobów zarobienia na polowaniu jest strzelanie dzików sanitarnych. Za każdego osobnika myśliwy dostaje kilkaset złotych. Nic więc dziwnego, że w wielu kołach członkowie biją się o możliwość pozyskiwania czarnego zwierza. Powoduje to niesnaski w tych kołach, których zarządy chciałyby zrezygnować z dzików sanitarnych na rzecz planowych. Te ostatnie przynoszą bowiem kołu (ale już niekoniecznie myśliwym) dochód, do wykorzystania np. na wypłatę rolnikom odszkodowań za szkody spowodowane przez zwierzynę. Przy ograniczonych wpływach z polowań komercyjnych to kluczowa sprawa. Ale tak rozumują tylko członkowie zarządów, i to zapewne nie wszyscy. Natomiast wiele osób prze na kasę – w końcu zainwestowały duże pieniądze w nowoczesny sprzęt.

Kolejny problem z noktowizją i termowizją to ułatwienie strzelania w nocy do zwierzyny płowej, a zwłaszcza byków jeleni. Narzucone kołom wysokie plany odstrzału łań przy braku polowań zbiorowych powodują, że samice też nie są bezpieczne po zmroku. To, oczywiście, zakazane i sprzeczne z etyką myśliwską. Tymczasem od dawna tajemnicą poliszynela pozostaje to, że wiele byków trafia do punktów skupu w okresie pełni. Z pewnością ten fatalny trend teraz ulegnie osłabieniu. Ale nie dlatego, że myśliwi stali się bardziej etyczni, tylko dlatego, że noktowizja i termowizja umożliwiają im strzelanie do jeleni niezależnie od fazy Księżyca. Nieoficjalne rozmowy z osobami prowadzącymi punkty skupu potwierdzają to spostrzeżenie. Do takiego samego wniosku można też dojść, kiedy się przegląda media społecznościowe, gdzie wielu zdobywców tusz i trofeów chwali się swoimi sukcesami, a z okoliczności jednoznacznie

wynika, że osiągnęli je w sposób naruszający prawo i etykę myśliwską.

Trudno się przeciwstawiać rozwojowi technologii. Każdy, nawet najbardziej przydatny człowiekowi wynalazek może zostać wykorzystany zarówno w dobrych, jak i w niecnych celach. Sprzęt, o którym mowa, jest przecież bardzo przydatny do obserwacji czy poszukiwania postrzałków. A także do redukcji określonych populacji, gdy zachodzi taka potrzeba. Czy mamy zatem zakazać używania go tylko dlatego, że niektóre osoby korzystają z niego w niedozwolony sposób? Chyba nie. Ale należy się zastanowić, jak zapewnić przestrzeganie przepisów. Na przypadki naruszania prawa ministerstwo obiecywało „reagować w odpowiedni sposób”. Tyle że przy braku straży łowieckiej z prawdziwego zdarzenia nie bardzo sobie wyobrażam, jak można by to zrobić.

Ciężar walki z nadużyciami spada więc na barki kół łowieckich. Zdaję sobie sprawę, że to trudne i niewdzięczne zadanie. A będzie jeszcze trudniejsze, gdy pod pretekstem zwiększenia bezpieczeństwa używanie termowizji lub noktowizji w trakcie nocnych polowań stanie się obowiązkowe. Jeżeli jednak nie zaczniemy teraz walczyć z tym procederem, to nasze łowiectwo bardzo szybko zmieni się nie do poznania. Do tej pory argumentowaliśmy, że myślistwo to coś więcej niż tylko pozyskiwanie tusz zwierzyny. Gdy polujemy w nocy z celownikami termowizyjnymi i noktowizyjnymi, coraz bardziej oddalamy się od koncepcji prawego myśliwego.

W ostatecznym rozrachunku sami musimy sobie odpowiedzieć na pytanie, czy, a jeśli tak, to jak chcemy korzystać ze wspomnianego sprzętu. Jak pisał ponad 70 lat temu Wiesław Krawczyński w podręczniku łowieckim: „Każdy kulturalny myśliwy (...) potrafi sam w głębi serca rozpoznać, co na przepięknej arenie łowieckiej leży na szali dopuszczalności i uczciwej miarki, co zaś jest sprzeczne z poczuciem honoru, sumienia i prawidłowego postępowania”.

**Witold Daniłowicz**  
([witold.danilowicz@gmail.com](mailto:witold.danilowicz@gmail.com))